

## JOSEPH FRANK (1771-1842)\*

Ze współczesnych stosunków polsko-niemieckich zmierzających do ustalenia dobrosąsiedzkiego współżycia i wzajemnego zbliżenia oraz zatarcia zadawnionych animozji i uprzedzeń ze wszystkimi tych faktów konsekwencjami, nad wyraz słuszną wydaje się potrzeba przypominania niektórych Niemców, którzy w kulturze polskiej zapisali interesujące rozdziały.

Do takich, którym nauka i kultura polska zawdzięcza znacznie więcej niż zachowała to pamięć ludzka, należał wybitny uczoney i błogosławiony przez swoich pacjentów, którym jako znany lekarz przywracał zdrowie – Joseph Frank.

Może historycy medycyny wiedzą o nim więcej niż specjaliści innych dziedzin wiedzy humanistycznej, ale jest pewne, że tak zwany przeciętny obywatel, nawet biorący udział w życiu kulturalnym i posiadający pewną wiedzę, nie wie nic lub prawie nic o Józefie, jak mówiono „z polska” – Franku.

Czymże więc zasłużył sobie na wspomnienie i wprowadzenie go ponownie do grona polskich przyjaciół, ten autentyczny Niemiec, który potrafił znaleźć drogę do serc Polaków?

Józef Frank urodził się 23 grudnia 1771 r. w Wielkim Księstwie Badeńskim w mieście Rastatt jako syn sławnego lekarza i profesora Jana Piotra. Jako najstarszy z trojga rodzeństwa, decyząc ojca przeznaczony został od najmłodszej młodości do kontynuowania tradycji rodzinnej, do zawodu lekarskiego. Na uniwersytecie w Getyndze, a następnie w Pawii słuchał wykładów wielu ówczesnych sławnych uczonych pod przewodnictwem Spalanzanego, Volty, Scopolego, Scarpy i innych. Już w 20 roku życia zdobył w Pawii tytuł doktora medycyny, ze specjalizacją w chirurgii. Po doktoracie wraz z ojcem odbył naukową podróż po Szwajcarii, gdzie żyło wielu znanych lekarzy. Podróż ta naprowadziła Józefa ku ówczesnie sławnej teorii lekarza angielskiego Johna Browna, według której – życie jest wynikiem ciągłego działania różnych bodźców i wywołanego nimi pobudzenia organizmu. Stan zdrowia, twierdził Brown, odpowiada średniemu pobudzeniu, choroba – nadmiernemu, lub zbyt małemu. Najskuteczniejszymi lekarskimi, które zalecał Brown, były środki pobudzające, głównie narkotyki. Józef Frank podczas dwukrotnych odwiedzin Edynburga w latach 1786 i 1790 zapoznał się bliżej z teorią Browna, której był przez kilka lat gorącym zwolennikiem. Stosował jej zalecenia praktykując w Pawii i Mediolanie, tłumaczył niektóre dzieła angielskie na język włoski, z własnymi oryginalnymi komentarzami

W 1794 r. mianowany został publicznym korepetytorem medycyny praktycznej przy szkole klinicznej uniwersytetu pawijskiego. Już jednak tego samego roku wyjechał wraz z ojcem do Wiednia i zajął miejsce głównego lekarza w miejskim szpitalu. Wkrótce jednak powrócił do Pawii, gdzie prowadził wykłady kursu terapii szczególnej i kliniki medycznej. Mianowany profesorem przez dwa lata pełnił swe obowiązki, w duchu teorii Browna, chociaż już nie trzymał się ściśle jej ustaleń, a traktował ją z daleko idącym krytycyzmem.

W wyniku wewnętrznych wojennych niepokojów w tym czasie we Włoszech i zamknięcia w 1796 r. uniwersytetu w Pawii wyjechał ponownie do Wiednia, gdzie został głównym lekarzem wielkiego szpitala miejskiego. Odznaczał się wyjątkową troską o los chorych. Zmniejszył liczbę pacjentów w salach, dbał o higienę, zmniejszając w znacznym stopniu możliwość zakażenia. Panująca wówczas w Wiedniu zakaźna gorączka, której ofiarą padł brat Józefa – Franciszek, stała się powodem napisania przez Józefa rozprawy o tej chorobie.

Przez osiem lat zajmował stanowisko naczelnego lekarza, nieustannie wzbogacając i rozszerzając swą wiedzę, napisał objaśnienia teorii medycznej Browna. Wykorzystując doświadczenie w praktyce lekarskiej, w odrębnej rozprawie omówił spostrzeżenia kliniczne w szpitalu wiedeńskim. Pisał wówczas dość dużo, jedną ze swych prac poświęcił zakaźnej gorączce, w innej objaśnił rolę trucizn i jak się przed ich działaniem ustrzec, zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy chemicznej.

\* Na podstawie „Przyjaciela Ludu” wychodzącego w Lesznie w latach 1834-1849.

Poza pracą lekarza był redaktorem i współpracownikiem podręcznej książki zdrowia, wydawanej przez Towarzystwo Lekarzy Wiedeńskich. W rok później podobną książkę opracował samodzielnie, gdzie nie szczędził słów krytyki wymierzonej w utrzymujące się przeróżne przesady, nie rezygnując nawet z pewnych humorystycznych treści popularnych wówczas w Wiedniu. Nawal pracy nie przeszkadzał mu w prowadzeniu prywatnych wykładów dla studentów medycyny, zaznajamiając ich z nową dziedziną wiedzy, z którą zdążył się zapoznać, tj. z patologią ogólną.

Po dwunastoletniej pracy lekarskiej, i uzyskaniu poważnego doświadczenia, zdecydował się na dłuższą podróż naukową po kilku krajach europejskich. Pod koniec 1802 r. udał się przez Strasburg do Paryża, wszędzie zwracając uwagę na zakłady lekarskie, szpitale i więzienia. W marcu 1803 r. opuścił Paryż i udał się do Anglii, gdzie zwiedził Londyn, Oksford i wiele innych ważniejszych miast brytyjskich i szkockich (m.in. Edynburg i Glasgow). Wszędzie zawierał znajomości z uczonymi lekarzami badając równocześnie różne zakłady lekarskie i dobroczynne, więzienia i domy robotników, zwracając szczególną uwagę na sposób ich urządzenia, czy nie wywierają szkodliwego wpływu na stan zdrowia ich mieszkańców.

Z Anglii przez Hamburg udał się do Prus i Saksonii, poświęcając czas tym samym obserwacjom jak w poprzednich podróżach. Powrócił wreszcie do Wiednia i tu opisał całą swą podróż, budząc tym opisem zrozumiałe zainteresowanie.

Nadchodził w życiu Franka przełomowy moment. Rektor Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1799-1808 ks. Hieronim Stroynowski zaproponował katedrę kliniki profesorowi Janowi Piotrowi Frankowi, który wraz z synem Józefem też już sławnym lekarzem, przyjechał do Wilna w 1804 r. Ojciec po dziesięciomiesięcznym pobycie w Wilnie wyjechał, a prowadzenie dalszych wykładów zlecił swemu synowi Józefowi.

Profesor Józef Frank znalazł się w całkowicie nowym, nieznanym mu dotąd środowisku, ani się zapewne spodziewając, że spędzi tu dziewiętnaście lat!

Uniwersytet Wileński przeżywał na przełomie XVIII i XIX w. swój wspaniały rozwój. Zreformowany, zgodnie z zaleceniami Komisji Edukacji Narodowej, przez rektora M. Poczobuta-Odlanickiego w latach 1780-1799, przyniósł gruntowną zmianę struktury i unowocześnienie programu w duchu oświeceniowego empiryzmu i utylitaryzmu społecznego. Po reformie zaczęła działać uczelnia świecka z polskim językiem wykładowym pod nazwą Szkoła Główna Księstwa Litewskiego (1781-1797), kształcąca nauczycieli szkół średnich, przy równoczesnym sprawowaniu władzy nad szkolnictwem litewskim, ze wszystkimi szkołami wydziałowymi, działającymi w poszczególnych województwach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Po trzecim rozbiórce uczelnia została ponownie zorganizowana, pozbawiona nadzoru nad szkołami, otrzymała 4 wydziały, m.in. moralny, obejmujący obok prawa cywilnego i kanonicznego teologię, historię i literaturę. Zmieniono również jej nazwę, mocą ustawy cara Aleksandra I na Cesarski Uniwersytet Wileński. Przywrócono mu ponownie nadzór nad szkolnictwem w utworzonym Wileńskim Okręgu Naukowym. Dzięki rektorstwu ks. Adama Jerzego Czartoryskiego (1770-1861), osobistemu przyjacielowi Aleksandra I, udało się uzyskać autonomię administracyjną i sądowniczą, które sprzyjały sukcesom naukowym i dydaktycznym, decydującym o znaczeniu uczelni, która stała się centrum życia kulturalnego Litwy.

Dzięki staraniom Czartoryskiego grono profesorskie zasilili wybitni uczeni zagraniczni jak np. Włoch L. A. Capelli wykładający język i literaturę, J. Saunders – język angielski, stopniowo zastępowani przez Polaków (np. J. Lelewela, J. Śniadeckiego) i wciąż działających na Uniwersytecie dwóch Niemców, filologa klasycznego G. E. Groddecka i profesora medycyny Józefa Franka.

Działalność Józefa Franka zapoczątkowała powołana do życia klinika medyczna (1804), którą stopniowo rozbudowywał i rozszerzył m.in. o wykłady z patologii, łącząc swe zainteresowania teoretyczne z praktyką przy chorych. Od momentu, gdy na czele kliniki stanął Józef Frank, zaczęła ona rozwijać swą działalność m.in. dzięki pracy pisarskiej Franka na łamach wychodzących ówczesnie w Wilnie czasopism „Dziennika Wileńskiego”, „Gazety Literackiej” i „Tygodnika Wileńskiego”.

Od tej chwili przez długich dziewiętnaście lat uczył Frank, z całą właściwą mu gorliwością, medycyny praktycznej, wzorowo zarządzając kliniką, którą postawił w rzędzie pierwszych tego rodzaju europejskich zakładów, a nawet – jak stwierdzali to znawcy – przewyższającą wiele innych starannością i niskim kosztem utrzymania.

Równocześnie prowadzone przez Franka wykłady o dużej sile oddziaływania na słuchaczy, wysuwały niemieckiego przybysza na jedno z czołowych miejsc w wileńskiej uczelni.

Książkę starannie przygotowaną wydał J. Frank w języku łacińskim, dzielił się w niej ze swymi czytelnikami spostrzeżeniami nad chorobami i sposobami ich leczenia, nie zapominając we wstępie wspomnień o dziejach powstania kliniki i jej rozwoju. Warto w tym miejscu dodać jeszcze, że Frank był założycielem w Wilnie Instytutu szczepienia ospy, który był jednym z pierwszych w Europie.

Poza wykładami i pracą pisarską J. Frank należał do głównych inicjatorów zorganizowania w Wilnie Towarzystwa Lekarskiego, którego został sekretarzem, pełnił tę funkcję przez dwanaście lat. Następnie trzykrotnie wybierany był na prezesa, starając się być użytecznym przybranej ojczyźnie.

Inne swe pisma ogłaszał w języku polskim, który opanował w dostatecznie wysokim stopniu. Przestrzegał w nich rodziców przed niebezpieczną wówczas chorobą zwaną „krzep” (odmianą błonicy ze zmianami w krtani, polegającymi na zmniejszeniu lub zatknięciu jej światła przez błoniaste naloty) i na sposoby skutecznego jej leczenia.

Obserwując w Wilnie wciąż istniejący brak lekarzy, udał się latem 1806 r. do Petersburga, gdzie uzyskał u samego cara zgodę na założenie w Wilnie Instytutu Lekarskiego, którego został prefektem, spełniając – jak wszystkie dotąd – nową funkcję z pełnym oddaniem i, co godzi się podkreślić, czynił to zupełnie bezpłatnie.

Działalność Instytutu natrafiła początkowo na znaczne trudności. Frank musiał przewyższać wciąż jeszcze istniejącą niechęć do tej dziedziny wiedzy, z czasem dopiero uzyskał uznanie gromadząc wokół swej osoby 50 uczniów i liczny zespół oddany sprawom medycyny. Osobiście zaopatrywał swych uczniów w potrzebne podręczniki, a niezbędne aparaty sprowadzał z Wiednia.

Równoległe z absorbującymi go czynnościami, na wzór zawsze sobie bliskiej kliniki wiedeńskiej, rozpoczął na szerszą skalę badania zjawisk patologii, szukał przyczyn tej choroby, współdziałając ze znanymi uczonymi wileńskimi: Sebastianem Błaszczykiewiczem i jednym z najbardziej znanych wówczas anatomów Adamem Bielkiewiczem. Zebrane dane m.in. z prosektorium, pozwoliły Frankowi, nie tylko na rozszerzenie znajomości anatomii, ale i udział w opracowaniu zbiorowego dzieła: *Museum Anatomicum Vlnense* (1842).

Za położone w dotychczasowej swej działalności zasługi uhoronowano J. Franka dwukrotnie brylantowym pierścieniem (1810), orderem św. Włodzimierza IV stopnia (1812) oraz przyznaniem mu tytułu Rady Kolegialnego.

Z Wilna wyjeżdżał Frank do Wiednia dwukrotnie (1812 i 1817) mając wciąż na uwadze potrzeby i niedostatki fakultetu wileńskiego, a zwiedzając przeróżne zakłady wiedeńskie, zdobywając ich pragnął przenieść do Wilna i przystosować do swej kliniki. Zaproponował m.in. uruchomienie specjalnego kursu w klinice, związanego z chorobami oczu, który niestety z różnych powodów musiano odłożyć na późniejszy okres. Wraz z rodzącymi się pomysłami Franka grono profesorskie w 1816 r. zaproponowało mu godność rektora uniwersytetu, której jednak Frank nie przyjął, zdając sobie zapewne sprawę, że czynności rektorskie mogłyby mu przeszkadzać w jego dotychczasowej pracy.

Jako prawdziwy lekarz z tzw. powołania założył w Wilnie 15 kwietnia 1806 r. osobną klinikę przy uniwersytecie, którą nazwał kliniką ambulatoryjną. Jej zadaniem stało się bezpłatne udzielanie zgłaszającym się chorym porad oraz darmowe dostarczanie leków. Mało tego: swych najzdolniejszych uczniów posyłał do mieszkań ubogich chorych, a w wątpliwych sytuacjach sam się z nimi udawał, co traktowane było jako szczególny wyraz troski w stosunku do chorych, ale i przykład dla późniejszych lekarzy.

Pragnąc jeszcze bardziej zasłużyć się nowej ojczyźnie już w 1806 r. Frank zaproponował biskupowi wileńskiemu Janowi Kossakowskiemu otwarcie Zakładu Dobroczynności, który miał służyć tym samym celom co klinika ambulatoryjna, tj. dostarczaniu ubogim chorym porad i lekarstw. Było to o tyle uzasadnione, że ówczesne szpitale wileńskie nie miały możliwości niesienia skutecznej pomocy wielu zgłaszającym się chorym.

Założony z inicjatywy J. Franka i zaaprobowany przez biskupa Kossakowskiego Zakład Dobroczynności, już w roku następnym (1807), zgodnie z propozycją biskupa został przez Franka połączony z kliniką ambulatoryjną, do której dodano jeszcze dwa instytuty: Wakcynacji (szczepienia zapobiegawcze, przeciwwzakazne) i Macierzyństwa. Pierwszy z nich rozpoczął pracę 17 maja 1808 r. pod kierownictwem Franka, a drugi 7 listopada 1809 r. pod kierownictwem generałowej Benigsenowej, na kilka miesięcy wcześniej od podobnego w Paryżu.

Instytut Macierzyństwa, według zdania Franka, miał pomóc kobietom w najtrudniejszym okresie macierzyństwa, tj. położu, szczególnie ciężkiego zimą.

Pragnąc zdobyć potrzebne fundusze na działalność instytutów, Frank sam wysoce umuzykalniony porozumiał się z miejscowymi muzykami, którzy urządzali koncerty, trwały one do 1820 r. Zarobiono w ten sposób sumę około 80 tys. zł polskich.

Oprócz tej wspaniałej akcji Frank zainicjował dla domu Towarzystwa Dobroczynności korzystanie z wanien siarczanych fumigacyjnych (zwalczanie szkodników za pomocą gazów trujących) oraz urządzenie infirmary (izba chorych w klasztorze, szkole, wojsku) i apteki.

Tak różnostronnie zajęty Frank przy podwójnej liczbie studentów w Instytucie Medycznym z trudem przygotowywał swe główne dzieło naukowe, nie mając do dyspozycji zbyt wiele wolnego czasu. Zmieniające się przy tym stosunki wewnętrzne w samym uniwersytecie, które znakomitemu profesorowi przyniosły spore nieprzyjemności, doprowadziły do rezygnacji z obowiązków pozauniwersyteckich, pełnionych przez Franka przez 15 lat, osłabienia wzroku i wyjazdu z Wilna 24 czerwca 1823 r.

Zatrzymał się w Wiedniu, gdzie zajął się pozostawionymi przez nieżyjącego już ojca rękopisami nie wydanych prac. Niedługo jednak przebywał w stolicy Austrii, a zafascynowany latami młodości przeniósł się do Włoch, niezmiennie tęskniąc do Wilna i ogólnie towarzyszącej mu tam atmosfery sympatii i nieznaney mu przedtem gościnności i serdeczności tamtejszych ludzi. We Włoszech nabył willę niedaleko Mediolanu, pod miasteczkiem Como, nad jeziorem tegoż imienia, gdzie już do śmierci zamieszkiwał.

Ten znakomity profesor i lekarz całe swe życie wydatnie pracujący, korzystając z wolnego czasu, nie obarczony żadnymi dodatkowymi zajęciami zaczął gigantyczną pracę nad obszernym dziełem o praktyce lekarskiej, o czym myślał już w Wilnie, a nad którego ukończeniem spędził ostatnie lata swego życia. Właściwie pracował nad dwoma dziełami, pierwsze to wydane w latach 1811-1843 (tom ostatni pośmiertnie) *Praxeos medicae universae praecepta* – tomów 14! Drugie *Pathologie medicale*, tomów 6 – wydane w Paryżu w latach 1835-1843 (ostatni tom również pośmiertnie). Ponadto pozostawił po sobie *Pamiętniki* – trzytomowe, wydane dopiero w Wilnie w 1921 r. Można domyślać się jaką kopalnią wiedzy o samym autorze i ludziach, z którymi łączyły go wielostronne stosunki są te *Pamiętniki*, dziś niestety nieosiągalne.

Jeśli chodzi o pierwsze dzieło Frank dość wcześnie zrozumiał, że sam nie będzie w stanie doprowadzić je do końca. Zwrócił się o pomoc do dwóch znanych uczonych: do prof. Puchelta w Heidelbergu i dra Voigta w Lipsku. Przy ich pomocy doprowadził Frank dzieło swego życia szczęśliwie do końca. Jest to wyczerpujący zbiór spostrzeżeń medycznych, nie tylko z życia ojca Józefa i jego samego, ale sięga daleko w ubiegłe wieki, poddając krytycznym rozważaniom związanym z praktycznym działaniem, bez uciekania się do teoretycznych zawyłych tłumaczeń. Słusznie dzieło to nazwano *corpus medicinae practicae*. Latami trwająca praca, wobec bezspornego faktu rozwoju medycyny, zmuszała autora do wielu rewizji swych dotychczasowych poglądów, co niezmiernie wydłużyło ukończenie całego dzieła.

Jak przebiegała reszta życia J. Franka w Como dokładnie nie wiemy. Znane są tylko fakty, że często odwiedzał swych uczonych przyjaciół w Mediolanie, a w czasie gdy w 1836 r. rozszalała się cholera w Lombardii przeniósł się do Drezna, skąd kilkakrotnie wyjeżdżał z powodu dolegliwości spowodowanych kamieniami nerkowymi do Karlsbadu, po czym o właściwościach jego wód napisał obszerny traktat, nie mówiąc o zasilaniu swymi artykułami Almanachu Karlsbadzkiego, redagowanego przez jego przyjaciela dra Carro. Frank mając świadomość stałego postępu w medycynie, na zjeździe uczonych włoskich w Pizie w 1839 r., ufundował specjalną nagrodę dla autora najlepszej pracy, której tytuł sformułował: „W jakim stopniu zachowane zostały we Włoszech aż do najnowszych czasów zasady Hipokratesowego sposobu leczenia?” Z siedmiu nadesłanych rozpraw za najlepszą uznano i nagrodzono dra Salvatore de Renzi z Neapolu.

W mniej więcej tym samym czasie na prośbę wydawcy Medycznej Biblioteki Włoskiej napisał Frank list o modnej jeszcze wtedy frenologii, której twórcą był znany lekarz wiedeński Franz Joseph Gall. Autor ten twierdził, że na podstawie ukształtowania czaszki człowieka można sądzić o jego zdolnościach umysłowych i właściwościach psychicznych. Teorię tę Frank odrzucił jako opartą na błędnych założeniach, podobnie jak poddał zdecydowanej krytyce w używaniu, a nawet nadużywaniu rtęci (żywego srebra) w leczeniu schorzeń wątroby.

Czas przejść do ogólnej charakterystyki Franka jako uczonego, jego wyobrażeń o zadaniach lekarza oraz o zasługach tego uczonego dla dziejów polskiej kultury. Jeszcze w 1806 r., gdy dwaj jego studenci otrzymywali dyplomy doktorskie Frank w swym przemówieniu mówił: „Biała lekarzom, którzy pyszniąc się wyższością swych nauk i głębszą przyrodzenia ludzkiego znajomością, opierają się na własnych domysłach, dla ogłoszenia materializmu i rozszerzenia najszkodliwszych szczęściu ludzkiemu zasad!... Okazując najgłębsze dla religii uszanowanie tym śmieiej będziecie mogli głos przeciw fanatyzmowi podnosić... Lekarz zwodziciel, jest poczwara, jest plagą towarzystwa...” W tym samym przemówieniu wychwalał wdzięczność i hojność mieszkańców Litwy w wynagradzaniu lekarzy, których położenie ówczesne porównywał z lekarzami Wielkiej Brytanii.

W swym życiu, jako człowiek religijny wysoko cenił duchownych i zakłady naukowe, które oni prowadzili, czego dał dowód oddając swego syna Wiktora do konwiktów jezuitów w Połocku, gdzie niestety pełen nadziei młodzieniec zmarł przedwczesną śmiercią, pozostawiając ojca w głębokim smutku.

W swym postępowaniu jako lekarz i człowiek odznaczał się głębokim poszanowaniem sprawiedliwości i prawa. Z tym szło w parze jego zainteresowanie losami więźniów i warunków w jakich przebywali. W rezultacie swych podróży i dokonywanych obserwacji zalecał dla więźniów stałą ciepłą strawę, umiarkowaną pracę, ścisłą uwagę na obyczaje i stan ich umysłów. Żyjąc długo w Wilnie zainteresował się niektórymi chorobami, właściwymi dla tamtejszego klimatu i położenia geograficznego i gorliwie szukał sposobów ich leczenia. Jako świadek wielu wojen okresu napoleońskiego nie zaważał się wyrazić swych poglądów na temat szkodliwości i degenerującym wpływie wszystkich konfliktów zbrojnych, w tym także rewolucji francuskiej, skracających młodym ludziom życie i rujnującym zdrowie wszystkim pozostałym poza frontami.

Jako lekarz i uczonego trzymał się konsekwentnie dokonywanych obserwacji, zdobywając tym olbrzymie, przydatne mu w całej jego praktyce lekarskiej doświadczenie. Starł się leczyć dostępnymi mu środkami najprostszymi, unikając lekarstw gwałtownych, które stosował rzadko i z największą ostrożnością, jak przystało sumiennemu profesorowi i uczonemu lekarzowi.

Powagą zdobył wśród swoich studentów olbrzymi szacunek. Uważał go za ojca, opiekuna i szczerego przewodnika. W dowód swojej wdzięczności ofiarowali mu w 1817 r., kiedy wyjeżdżał na krótko do Wiednia, pięknie wyrzeźbiony w miedzi jego portret. Wracającego zaś z Wiednia gromadnie z entuzjazmem witali przed bramami miasta.

Liczbą 150 rozpraw lekarskich ogłoszonych drukiem w Wilnie ugruntował swą pozycję jako uczonego, w ciągu dziewiętnastoletniego pobytu w tym mieście. Wszystkie te rozprawy są wynikiem

dokonywanych stale obserwacji i praktycznego ich stosowania, bez uciekania się do zbyt zawitych rozważań teoretycznych. Oczywiście nie oznacza to jakoby Frank nie uznawał potrzeby teorii lub ją lekceważył. Z nauk każdego uczonego lekarza przyswajał sobie wszystko co uznawał za przydatne w jego pracy. Mówił o tym wyraźnie, że „lekarz dowodzący, iż nie trzyma się żadnego systemu ani teorii albo nie wie co mówi, albo wyznaje, że postępuje bez zasad i bez rozwagi...” Słusznie zauważył, że w każdej teorii może być cząsteczka ukrytej prawdy, z której korzystając wypada. Nawet z błędów umiał wyciągać pewne korzyści, łącząc uczone eklektyzm z racjonalnym empiryzmem.

Wyrażnym jednak dowodem pewnej zasady teoretycznej, którą stosował w swej praktycznej pracy i w klinicznym wykładzie było „przyjęcie głównych, czyli kardynalnych stanów chorobowych”. Różne stany, ale z podobnymi znakami, przyczynami i jednostajnym sposobem leczenia przyjął Frank dlatego, ażeby ułatwić swym uczniom poznawanie i leczenie chorób najcięższych, nie wchodząc w objaśnienie tych głębszych stanów. Był to wybieg wręcz zbawienno uwalniający od wszelkich błędów innych teorii i prowadzący uczniów drogą pewną i dostępną.

W ten sposób wyrażony stosunek do leczenia człowieka chorego cechował Franka do śmierci, która to cenne życie, po dwumiesięcznej obłożnej chorobie, w 72 roku życia przerwała, budząc powszechny żal i smutek.

Jako lekarz pozostawił po sobie opinię litościwego, dobroczynnego, hojnego i bezinteresownego pocieszyciela chorych. We dnie i w nocy zawsze był gotów na każde zawołanie chorych, którzy uratowani przez niego z ogromną wdzięcznością stale go wspominali. Wszędzie i zawsze okazywał wdzięczność i przychylność dla kraju, który stał się dla niego drugą ojczyzną. Do samej śmierci, spotkanie kogokolwiek znajomego z Wilna zawsze mile wspominał. Pozostawił w Wilnie pamięć człowieka, który wykształcił wielu świetnych lekarzy, którzy swym postępowaniem zawsze zaświadczały, że zapisał do pracy im towarzyszący zawdzięczają Józefowi Frankowi.

To wszystko co zostało powiedziane o życiu i losach znakomitego uczonego i lekarza określa jego rolę i znaczenie w kulturze polskiej. Pozostawił po sobie pamięć, w dziejach nie tylko uczelni wileńskiej – w tej szczególnie – ale niepodważalne, udokumentowane wieloma wybitnymi dziełami miejsce w dziejach całej polskiej nauki i kultury. Syn narodu niemieckiego, szlachetny i mądry, nie po raz pierwszy udowodnił, że decydującą w tworzeniu nowych wartości jest nie narodowość, ale gorące serce i wielki rozum wolny od jakichkolwiek uprzedzeń, zdolny swoją wielkością służyć drugiemu krajowi.

Józef Frank może być słusznie uważany za prekursora idei braterstwa narodów, dla których zanikać będą wciąż istniejące granice, a wszelkie kontakty odbywać się będą bez wiz i paszportów, tak wciąż jeszcze aktualnych.

Władysław Korcz

## ZJEDNOCZONE NIEMCY W OCZACH MŁODZIEŻY

Siedem lat, które upłynęły od połączenia się RFN i NRD – jednego z najważniejszych wydarzeń na kontynencie europejskim w końcu XX w. – stwarza doskonałą sposobność do szerszej refleksji nad procesami, które doprowadziły do zjednoczenia oraz miejscem i rolą reunifikowanych Niemiec na arenie międzynarodowej. Pomimo niewielkiego jak na perspektywę historyczną horyzontu czasowego coraz liczniej pojawiają się obszerne analizy i studia, dokumentujące i badające różne aspekty i dziedziny polityki zewnętrznej i wewnętrznej RFN. W ramach międzywydziałowych i międzyuczelnianych seminariów niemcoznawczych